

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Numer kosztuje 6 ot.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Antysemityzm a syonizm.

Lwów d. 11. lutego.

Organa narodowców żydowskich, czyli t. z. „syonistów“ często roztrząsają pytanie, jakie powody wywołały ruch antysemitki w nowszych czasach, i jakie z niego wynikają mogą następstwa? Że żydzi śledzą uważnie ruch antysemitki, jest rzeczą zupełnie naturalną. Ciekawe są też spostrzeżenia ich i sądy o tym ruchu: jak oni tłumaczą jego genezę i jak objaśniają wpływ ruchu antyżydowskiego na żydostwo same. I tak np. wszyscy nowsi pisarze żydowscy, i wszyscy ich dzienniki otwierają i bez ogródek uznają, że pomiędzy antysemityzmem a ruchem narodowym żydowskim, zwanym pospolicie „syonizmem“ zachodzi ścisły związek. Antysemityzm jest bowiem reakcją narodów chrześcijańskich, obcych żydostwu krwi, religii, tradycjami, obyczajem i interesami materialnymi, przeciwko rozkładowemu wpływowi żydów na chrześcijańskie społeczeństwa — syonizm zaś jest logiczną i naturalną odpowiedzią żydów na zarzuty antysemitów.

Gdy bowiem antysemitki mówią do żydów: Jesteście w pośród narodów chrześcijańskich żywiołem obcym! — odpowiadają syonisci: — Tak jest — jesteśmy wam obcy, bo naszą ojczyzną jest Syon, ziemia nam święta. Tam wytworzyliśmy sobie z czasem nowe ognisko narodowe życia własnego, a w pośród was żyjemy w rozproszeniu tylko na to, ażeby spełnić się obietnice Jehowy, dane ojcom naszym, że rozmnóżą synów Abrahama jak psiek na brzegu morza, i poda im wszystkie narody ku zniszczeniu.

Zawisła ku żydom, stanowiąca podstawę antysemityzmu, odzwierciedla narodowy żydowski głębszą jeszcze zawisłość rasową i religijną — zawisłość nieprzejednaną. Nie maskują jej wcale, jak żydowscy zwolennicy asymilacyi. Owszem — szczerze i otwarcie zaznaczają przy każdej sposobności, że nie więcej, jak tylko materialny interes łączy ich z żydami, a bytem jego w chrześcijańskim kraju, gdy zresztą wszystkie jego uciążliwości i ideały, tradycje przeszłości i nadzieje na przyszłość tworzą między żydami a chrześcijańskimi narodami przedział, nie dający się nigdy i niczem wyrównać.

Pod tym samym nagłówkiem, jaki nadaliśmy niniejszym uwagom, umieszczono główny organ galicyjskiego żydostwa stronnictwa narodowego „Przysłość“ w najnowszym numerze artykuł, w którym stwierdza ścisły związek logiczny pomiędzy ruchem antysemitki i chrześcijańskich narodów, a narodowym ruchem żydowskim, zwanym syonizmem. Oto jego własne słowa:

„Dla nas nie podlega wątpliwości, że między syonizmem a antysemityzmem zachodzi związek, i to nawet bardzo ścisły. Związek tego dostarczają, zarówno gdy mamy na względzie ruchy współczesne, szerzące się

mniej lub więcej od drugiej połowy naszego stulecia, jak gdy myślimy o stosunku społeczeństw europejskich do żydów przez cały czas rozproszenia.

„Położenie żydów w różnych krajach równocześnie nie było jednakowe, a różnica ta w położeniu powodowała wędrowkę żydów z krajów większego ucisku do krajów obiecyjących lepszą dolę. Nadto horyzont żydów był zbyt ciasny, całe ich życie umysłowe płynęło wąskim korytem religijnem nie korzystając bezpośrednio z wpływów obcych. Potrzeba było, żeby rozwijający się w zachodniej Europie kapitalizm zburzył mury ghett, by spożytkować kapitały żydowskie potrzebne im do emigracyi żydów i ich włączenia do ogólnego życia w świat współczesnego życia, potrzeba było reakcyi warstw rodzimych przeciw temu wrogowi — na Wschodzie znów potrzeba było obudzenia się mieszczaństwa rodzinnego; jednym słowem, potrzeba było antysemityzmu w własnym znaczeniu, aby bierna tęsknota żydów do Palestyny przeobraziła się w czynny syonizm.

„Tu już podjąć możemy owe właściwe znalezienie antysemityzmu i syonizmu. Wiadomo, że w ślad za rozwojem kapitalizmu w zachodniej Europie idzie emancypacja żydów, których zrazu drobna w tych krajach garstka z niej korzysta, którzy jednak z krajów prześladowania coraz liczniej do zachodniej Europy się gromadzą. Skutkiem tego spotykają się i przybysze żydowscy z warstwami, podążającymi na te same, co oni, posterunki w ustroju ekonomicznym i społecznym. Dodajmy do tego składowe dla szerokiej warstwy ludności objawy kapitalizmu i zaostrzając się z dniem każdym kwestję społeczną a zrozumimy powstanie na Zachodzie antysemityzmu z cechami aktualnymi, różniącymi go istotnie od dotychczasowej nienawiści do żydów. Swoją drogą i ta ostatnia nie wygasła jeszcze, gdyż i przyczyny jej działające nie przestały — nawet w zachodniej Europie. Głównym zaś jej polem działania jest wschodnia Europa. Tu stosunki gospodarcze, a więc i w ogóle kulturowe są jeszcze zaścianne. I stosunek do żydów jest tu nieco podobny do stosunku budzącego się przed wiekami mieszczaństwa w zachodniej Europie. Zapewne, że podobieństwo to jest mniejsze, wszak między ówczesnymi a dzisiejszymi leżą całe wieki żywej historii. Ale i ta mieszczaństwo, wzbijające się w coraz większą potęgę, wrogo usposobione jest względem żydów, którzy dotąd prawie wyłącznie zajmowali pozycję mieszczaństwa — rodzinnego mieszczaństwa w wschodniej Europie do niedawna prawie nie było. W konsekwencji wstrzymuje to mieszczaństwo życie ekonomiczne żydów. A że dzięki ustrojowi politycznemu lub dzięki historycznemu ukształtowaniu stosunków, żydzi znajdują się tu w zwartych, wielkich masach na obszarze małym, pasywnie ich życie tem jaskrawiej rzuca się w oczy — mimo iż niejednemu mogłoby znacznym przyrośnięciu się udziałem do rozpoczynającego się już panowania kapitalizmu.

„Prawda, że życie żydów różni się od życia innych narodów; służyły się na to całe wieki odosobnienia w dysporze. Stąd słuszne żądanie oparcia budowy gospodarczej i kulturalnej żydów w Palestynie na podstawach, których dostarcza historia. Wszakże o tych wpływach zewnętrznych na żydostwo przez cały czas rozproszenia ignorować nie można.

„Sądzimy, że dostatecznie wykazałyśmy związek zachodzący między antysemityzmem a syonizmem. Należałoby jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy sam antysemityzm, od którego w ten sposób uoczniliśmy powstanie, zawiązał rację syonizmu, nie jest ruchem przemijającym, skazanym na krótki żywot. Otóż prorokować, przepowiadać przyszłości nie możemy. O ile jednak na podstawie znajomości historii i widocznych dziś tendencji rozwoju wnioskować można, antysemityzm, choćby tylko dla gospodarczych swych podstaw nie rychło ustąpi z pola. Kwestya żydowska nawet utrudniałaby gruntowną zmianę ustroju gospodarczego i społecznego w Europie i domagać się będzie wprzód swego usunięcia.

Jest to wyznaczenie ze strony żydów samych, określające tak jasno i tak dobitnie stosunek ich do chrześcijańskich społeczeństw, w pośród których żyją, że istotnie żaden antysemita jasnej i dobitnej łączności logicznej pomiędzy ruchem antysemitki a syonizmem żydowskim określić nie potrafiłby.

W sprawie ustawy drogowej.

piszą nam z Kamiennego koło Tyśmienian:

Kilka razy poruszałem już kwestję ustawy drogowej, a jeśli dziś jeszcze odważam się głos zabierać, to o czynie to ze względu na jej ważność i okoliczność, że lada dzień zostanie załatwioną. Uwagami mami, wiem z góry, że zasługuję na niechęć u wielu z tych, którzy sobie za zadanie położyli rozdmuchiwać namiętności klasowe, lecz do tego małą przywiązuję wagę, przykrze mi natomiast będzie, jeśli dotknę ludzi, którzy rzeczywiście dobra ogółu sobie życzą. Nie myślę dziś ani krytykować, ani wpływać na dyskusję, gdyż to zdaje się być już rzeczą spóźnioną, a chcąc tylko wykazać z matematyczną ścisłością całą prawdę, tylko dlatego, aby dać dowód, że ustawy powinno się tworzyć zinną z wszelkimi możliwymi obciążeniami, a oraz aby udowodnić, iż mało komu się ta zmiana ulży, a wielu zaszkodzi.

Ustawa nowa wedle projektu zmienia dawną w ten sposób, iż pozostawia dwa dni robocze w naturze, a drugie dwa dni zastępuje dodatkkiem do podatku, o czym niby równomiernie obciąża wszystkich. Pomijam już najważniejszą rzecz, a mianowicie, że temi równomiernie nałożonymi pieniędzmi administrować będzie i ile ich potrzeba będzie na utrzymanie samych funkcyjnaryuszów, bo oś czasu okazałyby smutne rezultaty. Ośmielę się stoli

wykazać tę równomierność. Dotychczas płać każdy bez wyjątku 3 pro. na cele drogowe, a nadto obszar dworski dawał albo materiał do wysokości 5 pro., albo też pieniądze na zakupno tegoż, dziś zniwelowane to ma być w ten sposób, iż każdy płaci 10 pro., za to zaś obszary dworskie zwolnione są od dostarczania materiału, z czego wynika, iż obszary dworskie zamiast 8 pro., który dotychczas płać, będą płać 10 pro. tj. o 2 pro. więcej, a za to stało zadość opiekunom ludu, bo dziś fikcyjnie zniżawione obszary płać o 2 pro. więcej.

Będąc sam właścicielem obszaru dworskiego, nie stać w obronie tegoż, bo gdzie o taką rzecz chodzi jak dobra komunikacyjna, to warto i ofiarę ponieść, lecz tu mi na myśl przychodzi porównanie: „ktoś co chciał kogoś batem uderzyć, uderzył końcem siebie samego.“ Jako dowód tego niech mi wolno będzie przytoczyć przykład z naszego powiatu. Jak wiadomo, Wydział ustanawiający ceny tak wykupna prestaty jak i materiału, otóż tak jak za błąd uważałem ustanawianie niskich cen wykupna prestaty, tak samo w odwrotnym stosunku rzecz się miała z cenami materiału. Nasz powiat jakkolwiek biedny, podgórski, w którym administracja drogowa bardzo jest trudna, przy obecnej ustawie dawał sobie jakąś radę i było mu dobrze a drogi świadczą o tem, że to prawda, lecz chcę wiedzieć co dziś poźniej, chociaż wprawdzie temi 2ma dniami można będzie jeszcze coś przy dobrych chęciach zrobić, lecz wobec zmiany ustawy co do dalszych punktów stanie on bezradnie. Ustanawiając ceny wykupna prestaty właśnie w interesie ubogiej klasy wysoki, bo dzień równał się 50 centom, miał ten zysk, że, kto się chciał wykupić, to dawał taką kwotę, za którą można było dostać dobrego robotnika, a płać mu na akord miało się roboty widoczną, ustanawiając zaś ceny materiału możliwie niskie jak n. p. 1 m³ miękkiego materiału po 100 zł, a twardego t. z. dębiny po 450 zł, za 1 m³, wtedy kiedy cena 1 m³ materiału miękkiego dochodziła 300 a twardego 1600 zł, dawał sobie jakąś radę, obszary dworskie widząc, że inaczej nie mogą mieć dobrej komunikacji, na której każdemu zależy, bez sarkania poddawali się temu zarządzeniu a nawet byli i takie które w swej ofiarności nawet dalej szły, bo dawały materiał potrzebny na mosty nie tylko do wysokości 5%, ale i resztę, jaki tylko był potrzebny, po tej samej cenie.

Cóż dziś się stanie? Czyż za tych ogólnych 7% będzie powiat w możności i drogi utrzymać i materiał za kupić po cenach normalnych? a oraz i nowych funkcyjnaryuszów utrzymać? Wezmę znowu jako przykład nasz na dworniański powiat, ażeby wykazać jak się to przedstawia. Nasz powiat płać rocznie podatków bezpodatkowych 70.000 zł, więc 7% od tej kwoty wynosi 4.900 zł, nie jest to tedy ironia, co za to zrobić, co kupić można, ile % trzeba będzie nałożyć, aby jak tak pokryć wydatki. Jeśli to równomierność, to tego wcale nie widzę. Wedle nowej ustawy ma być u-

wolniony biedny, ale tego i obecna uwalniała, z ustawy tej ale tylko ci skorzystają, którzy mieli na obszarze dużo domów, od których obowiązyali byli niszcząc prestaty, a to łatwo udowodnić, bo jeśli tylko posiadał kilkanaście domów, jak np. u nas hutę i fabryki, to już zyskał, a za to średni posiadacz cały ciężar poniesie. Jako przykład przytoczę dwa majątki w naszym powiecie.

Jeden posiada 27 domów i za te był obecnie obowiązany płać 54 zł, a oraz dawać materiał po cenie ustanowionej 1 zł. za mtr. kub., dziś płać będzie za 2 dni prestaty 27 zł, a płać 450 zł. podatku, przyjmijmy dla równości 500 zł. zapłaci 7%, czyli 35 zł., więc wprawdzie o 8 zł. będzie musiał dać więcej, ale za to za materiały będzie obecnie brał 3 zł. za 1 m. a tego dostawał zawsze kilkadziesiąt metrów rocznie po 1 zł. Więc zyskał, a powiat stracił.

Drugi obszar płać 750 zł. ma do 60 domów na swoim obszarze, więc obliczenie łatwe, lecz co do tego drugiego to powiat bardzo stracił, gdyż był to jeden z tych, którzy nie tylko ponad 5%, dawał potrzebny materiał, ale i za inne obszary dawał po tej cenie materiał, a mianowicie za te, które go nie miały i pieniędzmi się spłacały.

Któż tę różnicę zapłaci? Oto ci średni bez różnicy czy to właścianin, czy też większy posiadacz, każdy bowiem, kto płać nad 15 zł. podatku, będzie skrzywdzony, bo 7%, od 15 zł. jest już 1.05 zł., zatem przy naszym wysokim obliczeniu cen prestaty zapłaci o 0.05 zł. więcej, a w innych powiatach, gdzie prestaty po 1.80 zł. była liczona, to o 0.45 zł. więcej.

Taka tylko różnica będzie już wtedy, gdy tych 10% nie wystarczy wedle mnie ale i o 30%, które wolno Wydziałom nałożyć, nie wystarczy, aby drogi utrzymać w tym stanie, w jakim są obecnie i mieć odpowiedni fundusz na subwencjonowanie dróg, o czym nowa ustawa wspomina — i to ma być ulga dla biednych, kiedy nawet i ten, którego od prestaty się uwolnił, będzie miał dosyć do zapłacenia, a inni pod tym ciężarem ugną się i nie podolają mu.

Zrobi mi może ktoś zarzut, że dziś było i tak by było dalej nie mogło, nie przeczę temu, że w wielu miejscach było źle, lecz to temu winien. Ci sami, którzy marnowali prestaty, będą jeszcze bardziej marnować pieniądze, a jeśli się nie znalazło dosyć ludzi dobrej woli do zajmowania się robotami w naturze, to się i nie znajdą do prowadzenia ich za pieniądze — ci zaś, którzy zawsze i wszędzie mają apetyt na mamonę, nie wiem, czy będą pożądanymi. Nie od dziś żyją na świecie, nie jednemu się przypatrywałem — wolno mi też może i prawdę gorzką wypowiedzieć.

Artykuł mój w ten tylko celu piszę, by chociaż te dwa dni, które jeden z panów posłów ogólnie nazwał, dla dobra ludu pozostawić, ażeby gdy się w praktyce okaże zawód, była możność cofnięcia się. Ten sam lud biedno-poczołowy, którego dziś rozna-

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1.3; w Paryżu: C. Adam Ochorowski 28 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Verlagsanstalt 2 — A. Oppelk Grunerstrasse 12 — M. Dabke Wollzeile 6 — Schaller Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurtu: M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Belohman & Fendler.

GENA OGŁOSZENIA: Ogłoszenia przyjmują się na jedno-słowny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ot. — Nadawca za wiersz lub jego miejsce 50 ot. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ot. — Prywatna korespondencja 3 ot. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t.

KOESPONDENCYJE

Rzym d. 6 lutego.

(Wybór do parlamentu i Non expedit. — Orzeczenie w sprawie miss Vaughan. — Watykan i dążności pojednawcze w społeczeństwie polskim. — Konstytucja).

Ileokroć zbliżają się we Włoszech wybory do parlamentu, wywołują się zawsze pytanie: „Czy wybory katolicy wezmą w nich udział?“. W istocie bowiem rząd widzi we współdziałaniu katolików możliwość zbawienia, tak jak stronnictwa anti-monarchiczne widzą w nim dla siebie niebezpieczeństwo. Myślby się jednak ten, któryby sądził, że katolicy włoscy są monarchistami. Są oni po prostu stronnictwami porządku i rząd wie, że w pewnych razach mogłoby być na nich. Nadzieje jednak rządu, tak jak i obawy nieprzychylni jego, są zarówno bezpodstawne, albowiem katolicy, którzy powstrzymali się dotąd od wzięcia udziału w walkach politycznych, nie mają żadnego powodu zmienić swego postępowania. Papież powiedział: non expedit! t. j. nie wypada, aby katolicy weszli w życie polityczne włoskie i katolicy słuchający papieża, przynajmniej — w większych miastach. W małych miasteczkach bowiem i w wsiach, szczególnie w południowych prowincjach, posłuszeństwo to nie jest tak ścisłe, jakby być powinno.

Stan ten rzeczy trwa już od 1861 roku. Aż do tego czasu katolicy korzystali zawsze z praw wyborów i kandydaci ich zasiadali w parlamencie narodowym w Turynie. Ale gdy hr. Cavour kazał proklamować przez list: „Rzym — stolicą Włoch“, pewien dziennik katolicki, podówczas zresztą jedyny, który trzymał wysoko sztandar religii — „Unita Cattolica“ majac hasło: „Ne electi, ne electori“ majac oznaczyć, że skoro rząd krzywdzi prawa papieża: proklamując stolicę jego stolicą królestwa, to wypadało, żeby i katolicy zmanifestowali swe niezadowolone przez usunięcie się z udziału do życia publicznego. Hasło tej gazety znalazło uszanowanie wśród katolików włoskich i zyskało potwierdzenie stolicy św. Proklamowało ono opór bierny, podówczas jedynie możliwy. Od tego czasu warunki wszelkie się zmieniły, a niektóre grupy wielkiego stronnictwa katolickiego starały się uzyskać od papieża zniesienie non expedit. Papież jednak przy programie tym stoi niewzruszenie i non expedit zniesienia nie uległo.

W tych dniach ogłoszone zostało orzeczenie komisji, której powierzono zbadać sprawę istnienia, nawrócenia i autentyczności pism słynnej luoyfranki miss D. Vaughan. Orzeczenie

Biały czy czarny?

przez

F. C. Philipsa.

z angielskiego tłumaczył Ot. St.

(Ciąg dalszy).

— To znaczy — odrzekł Collier — że pan jesteś przeciwny mojej adwokaturze.

— Adwokaturze nie sprzeciwiam się, jako adwokaturze; dobry to stan dla młodego człowieka, który nie ma nikogo na głowie i sam o siebie tylko musi się troszczyć. Ale pan nie jesteś w tem położeniu. Oświadczyłeś się o Manie, a z tego, co mi opowiadał o swoich dochodach, nie widzę sposobu, w jaki zapewniłbyś jej byt środkami twego zawodu.

Collier chwycił za lampkę z rodzajem zakłopotania.

— Jestem gotów, a nawet pragnę pójść za pańską radą — odpowiedział. — Jak panu wiadomo, moim zamiarem jest spieniężyć wszystko, co mam, i udać się do Przyładka. Przyładek bowiem jest to kraina, gdzie można złożyć krezusom jednego tygodnia, a na drugi tydzień zebrać. Mam tam

przyjaciela, szkolnego kolegę — który mnie pouczy o miejscowych stosunkach w ogóle, będę korzystał z jego doświadczenia.

— Tak — mruknął pan Bruton — tak.

— A więc zgadzasz się pan z tym zamiarem?

— To jest tak — zauważył gospodarz — nie radzę ani tak, ani owaś, nie brałbym na siebie odpowiedzialności; lecz obowiązkowo moim jest oświadczyć panu, że póki pańskie widoki nie poprawią się, byłbym bardzo winny ojcom, gdybym popierał wasz związek.

— Czy przez to mam rozumieć, że skoro nie poruczę adwokatury, muszę się wyrzucić z ręki órki pańskiej? — zapytał Collier drzącym głosem.

— Nie chcę być nieuczciwym, ale powiem, że to zakrawa na to. Nie mogę być wydaty za pana, na czterech lub pięciu lat, po których musiałoby nastąpić życie na bruku. O nie gwałtownie się pan — dodał, gdy Collier chciał mu przerwać — ja nie przypuszczam abyś pan przesyłał się i zaprzagnął porzucić ją; co myślę, jest to: iż zawód pański jest tego rodzaju, że szanse polepszenia takie same będą po pięciu latach, jak są dzisiaj. Tak, panie Collier, jeżeli sądzisz, że otwierają ci się jakieś świetne widoki, to, czy na Przyładek, zostawiam panu i oóce parę lat próby, że tak powiem. Ale pan musisz się wziąć do czegoś innego.

ktęznego. To jest moje ostatnie słowo.

— Pójdę do Przyładka z końcem miesiąca — rzekł Collier. — Rozumiem pana doskonale i z pańskimi zapłatami zgadzam się najzupełniej.

Pomimo to stracił humor i dotychczasową wesołość, co zaraz wpadło Mani w oczy, gdy wrócili do salonu. Siedział przy fortepianie, gdy Collier przechodził koło niego, zaraz zwrócił się ku niemu z zapytaniem.

— Coś niepomysłnie wypadło posiedzenie? — Collier ścisnął ramiona.

— Ułożyliśmy, że mam jechać — odpowiedział — w trzy tygodnie będę już na morzu.

— Biedny chłopiec, czy ja warta tego.

— Najbardziej przykro, że ciebie opuścił mam, Mani — i to jest jedyne moje żartowanie.

— Gdyby to prawda było — szepotała panna Bruton — że to jest jedynym żartowaniem. Wiesz co, że nie mogłabym sobie darować, gdybym miała to przekonanie, że porzucasz twój zawód przeciw własnej woli. Upewnij mnie, że tak nie jest.

— Ależ upewniam cię — zaręczał — że to była moja myśl od samego początku.

— To wygląda na ofiarę, a ja nie chcę cię narażać na ofiarę dla mnie.

— Jaka ofiara? — zapytał ozło.

— Czy masz na myśli mój nędzny do-

chód roczny? Moja najdroższa, ręczę ci, że to będzie dla mnie zbawieniem. W zwykłych warunkach zapłaciłbym literalnie, zostając tu. Bodziec twojej miłości wypycha mnie w świat, gdzie zostanę „królem diamentowym“ w bardzo krótkim czasie; zaprawdę, tylko wdziesięć godzin oczekuję na wypadkę spotkania cię na mojej drodze. Lecz muszę ci powiedzieć, że ojciec twój wspominał mi coś o „dru latach“.

— Dla mnie i dla ciebie?

— Powiedział, że masz na mnie czekać parę lat, Mani.

— No i co?

— Przypuśćmy, że za parę lat, a musisz być pewną, że będę pracować z całym wysiłkiem mojej woli, przypuśćmy więc, że za parę lat nie osiągnę jeszcze mojego celu?

— To poczekamy lat trzy — zapewniła panna Bruton — a jeżeli potrzeba będzie, to i ożery. Będę usiłować stać się tak dobrą i wierną tobie, jak na to zasługujesz. Umieć ocenić to, co dla mnie czynisz i będę tak długo czekać na ciebie, dopóki nie wrócisz.

Collier, tożsaczo ostrożnie wzrok w kierunku przeciwnym salonu, uścisnął jej rączkę.

— Nie masz pojęcia, jak ja cię kocham — wyrzekł z zapartym tohem — nie miałem sposobności wyrazić ci tego. Jesteś dla mnie całym światem. Nieraz, gdy na ciebie patrzę, zdaje mi się rzeczą niepojętą, że ty masz kie-

dys być moją żoną, to wydaje mi się nieprawdopodobnym. Czy ty Mani kochasz, czy bóstwo?

— Oj ożuję to niestety, że jestem kobietą, że wszystkimi jej niedostatkami, a dostała mi się ich nie mało w udziale.

— Nie, ty jesteś doskonałością.

— Cieszy mi to, że tak myślisz, a czasem napelnia gorczą. Nie rozumiesz tego? O bo to jest rozkosz, że ktoś ma o mnie tak wysokie wyobrażenia, a zwłaszcza ty. Lecz czasem staje przedemną myśl, że przyjdzie czas, kiedy ty upominasz się o spełnienie danego ci słowa, że ja wówczas nie będę zdolną utrzymać cię ciągle w tym stanie upojenia; o wtedy jestem pożałowania godną.

— Mój skarbie!

Potrząsała głową ze smutkiem.

— Wiem, co myślę, lecz wytłumacz mi tego nie mogę. Zda mi się, jakoby we mnie były dwie osoby, a ty spotkałeś tylko jedną z nich — dajmy na to — pannę dr. Jekyll. Od czasu do czasu dreszcz mi całą przechodzi, gdy pomyślę, jak będziesz przeobrażony, gdy zobaczysz przed sobą „pannę Hyde“.

Collier popatrzał na nią z uwagą. Twarz jej pobladła, a w ciągu mowy jej, wydawało się prawie, że to było dziełem wysiłku. Chociaż widział, że w słowach jej mieściło się wiele romantycznego bałamutwa, dziwnym

sposobem uczuł się ku niej bardziej pociągającym, jak dotąd.

— Nie lekam się spotkania panny Hyde — ował się ozło — lecz widzę, że moja pani nadaje sobie za nadto surową powagę.

— Jestem nią istotnie — odparła — za pół godziny będę się śmiać sama ze siebie, lecz w obecnej chwili jestem poważną. Czuję czasem, że zdolna jestem do strasznych rzeczy, a czasem znowu, jak przed chwilą, kiedy ci przyrzekałam czekać na ciebie, doznaję takiej swobody i lekkości, że tylko czekam, kiedy mi urosną skrzydła. Istotnie składam się z dwóch osób. Jedynie zawsze usiłuję ukazać się osobą grzeczną.

Powstała i udali się do grupy osób stojących u okna i rozprawiających o bliskim odejściu Colliera, nie szczędząc mu życzeń i szczęśliwych horoskopów w przyszłości. Lecz jakie wrażenie wywrze ta wiadomość na plebanii?

O jedenastej godzinie pojechał Collier; Mania odpowiedziała go do bramy. Pochwycił ją w ramiona i ucałował na dobranoc, poczem szybkim krokiem puścił się do domu, układając w myśli, jak mu opowiedzieć przyjdzie o rezultacie wyścisku.

(C. d. n.)

Plótka, szirtingi, bielizna damska i męska, bielizna stołowa, chustki do nosa, ręczniki, pończochy, skarpetki — poleca najtaniej

Magazyn Schayerów we Lwowie.

to, w którym komisya stwierdziła, że nie ma stanowczych powodów dla wydania wyroku ani pro ani contra, wywołało bardzo żywe krytyki nietylko dzienników włoskich, ale przede wszystkim francuskich i niemieckich, które wszędy były gorącą polemiką w tej sprawie.

"Czyż doprawdy warto było — pisać owe dienniki — naznaczać komisye, by dojdło do takich rezultatów?"

Powróćcie, abym w tym względzie wypowiedział szczerze moje własne zdanie.

Jakże jest właściwie początek owej komisji?

Na kongresie anti-masońskim w Trydencie wszczęto dyskusję nad istnieniem miss D. Vaughan, dyskusję, która wkrótce zamieniła się w istną kłótnię. Z jednej strony Francuzi utrzymywali, że miss Diana istnieje, że nawróciła się i że książki wydawane pod jej nazwiskiem, są w istocie przez nią pisane; z drugiej strony Niemcy przeczyli jej istnieniu, utrzymując, że wszystko to jest kolosalną mistyfikacją. Dyskusja była bez wyjścia i groziła, że zakończy się skandalem, gdy zaproponowano zamianowanie komisji, która by zbadała sprawę wydania wyroku.

Otóż jestem przekonany, że ten, który propozycję tę uczynił, nazwisko jego nie jest mi znane, miał przedewszystkiem na celu uniknięcie skandalu przez zakończenie dyskusji. Było to bowiem aż nadto oczywiste, że komisya ta nie będzie miała dość powagi dla dojdęcia do jakiegokolwiek rezultatu praktycznego. Ciekawem w tym względzie byłoby wiedzieć, czy ci, co w komunikacji zasiadli, łudzili się o do rezultatu, który osiągnąć zamierzali. Zdaje mi się, że — nie, bo przeciwnym razie nie przewidzieli by chęć trudności, które napotkali mieli w wykonaniu swego mandatu.

Ze trudności te zaś były nie małe, dość przypomnieć tylko, że wielu biskupów odmówiło wręcz odpowiedzi na zapytanie komisji.

Błędem komisji, moim zdaniem, jest, że wydała ona orzeczenie, które w istocie nie jest żadnym orzeczeniem. Skoro nie miała ona dowodów stanowczych, najlępiej było zachować milczenie — dlatego też słusznie powiedziała o owem orzeczeniu pewna gazeta florencka:

"Poeta powiedział: *parturient montes, nascitur ridiculus mus*; ale komisya znajduje się w gorszym jeszcze warunkach, bo nie zrodziła ona ani nawet maluczkiej myszy!"

O ile wiem, w Watykanie panuje zadowolenie z ruchu pojednawczego, który od pewnego czasu daje się uchwycić w społeczeństwie polskim. Zresztą encyklika Leona XIII. wytknęła Polakom drogę, po której iść powinni:

"Trzeba też koniecznie, aby Polacy mieli ufnosć do papieża, bo przecież papież nigdy nie zdradził swych dzieł. Im więcej zaleca on im spokój i poświadczenie względem władzy, pod której rządami Opatrzność ich umieściła, o tyle będzie on niewzruszonym w obronie praw ich religijnych. Papież kocha szczerze Polaków i pragnie ich szczęścia; uczyni też wszystko, co jest w jego mocy, by dojdło do tego celu. Ale na to, aby cel ten dał się osiągnąć — powróćmy mi pralut — trzeba, aby Polacy mieli ufnosć do papieża."

Wczoraj ogłoszoną została Konstytucja Apostolska o zabranianiu i cenzurze ksiątek. Ustanawia ona przepisy ogólne i znosi wszelkie poprzednie ustawy, z wyjątkiem Konstytucji Benedykta XIV. — *Sollicita et provida*.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 11. lutego.

Na dziś naznaczone były zjazdy okręgowych delegatów komitetów powiatowych w sprawie wyborów z V. kurii we wschodniej części kraju, a to:

w Sanoku zjechać się mieli delegaci komitetów powiatowych: sanockiego, krośnieńskiego, jasielskiego, brzeskiego, dobrońskiego, liskiego i starosamborskiego.

w Jarosławiu delegaci komitetów powiatowych: jarosławskiego, łanckiego, ciężanowskiego, jaworowskiego i gródzkiego;

w Przemyślu delegaci komitetów powiatowych: przemyskiego, mościckiego, radeckiego, samborskiego i drohobyckiego;

w Strzynie delegaci komitetów powiatowych: strzyńskiego, turczańskiego, żydaczowskiego, bobreckiego, dońskiego i kałuskiego;

w Tarnopolu delegaci komitetów powiatowych: tarnopolskiego, zbarazkiego, zloczowskiego, przemyskiego i brzeskiego;

w Czortkowie: czortkowskiego, borszczowskiego, zaleszczyckiego, husiatyńskiego, trembowelskiego i skałackiego;

w Kołomyjach: kołomyjskiego, nadwórniańskiego, kossowskiego, śniatynskiego i horodeńskiego;

we Lwowie wyjątkowo zgromadziły się delegaci komitetów powiatowych: Brody-Kamionka-Zółkiew-Rawa-Sokal.

Natomiast zjazd okręgowy delegatów co do dwóch okręgów kurii V — a to Lwowa z Szczercem i Winnikami, jako że Stanisławowa z Rohatynem. Podhajcami. Buczaczem i Tlumaczem, odbędzie się dopiero później. Termin zjazdu tego, co do lwowskiej kurii V. został na 14. bm. oznaczony — co się zaś tyczy kurii V. Stanisławowa i t. d. to odbędzie się on 23. bm.

Jak już donosiliśmy poprzednio, zjazdy te mają charakter informacyjny, a nie celem powzięcia uchwały. Protokoły z tych zjazdów przedłożone zostaną centralnemu komitetowi, który dopiero na pełnym posiedzeniu obu oddziałów, zwołanem właśnie na 20. bm., ustanowi kandydatów na okręgi V. kurii.

Oddział wschodni centralnego komitetu wyborczego odbędzie posiedzenie w niedzielę 14 b. m. o godz. 11 przedpołudniem w Towarzystwie kredytowym ziemskim.

Oba oddziały: wschodni i zachodni centr. komitetu wyborczego zebrają się na wspólne posiedzenie d. 20. bm. o godz. 11 rano w Towarzystwie kredytowym ziemskim we Lwowie.

Jarosław d. 10. lutego.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Komitet powiatowy dla wyboru posła z IV. i V. kurii zebrał się przedwczoraj i wybrał przewodniczącym Stefana hr. Zamojskiego, zastępcą wicehr. Stefana Słarskiego, sekretarzem profesora Ign. Rychlika. Następnie w 40 osób, przeważnie włosian, zastawiano się nad akcją wyborczą i wybrano komisję wykonawczą, w skład której weszli prócz prezydium komitetu: nadleśniczy Jan Ligman, notaryusz Władysław Janicki i wójt z Majdanu Michał Wygonny. Co do kandydatur nie powzięto na razie żadnych postanowień. Zebranie to usiłowali zakłócić robotnicy socjaliści.

Turka d. 10. lutego.

(Korespondencya „Gaz. Nar.“)

Komitet powiatowy tutejszy zebrał się na posiedzenie uchwały przedewszystkiem, że gdy poprzednim razem popierał kandydata ruskiego p. Teliszweskiego i ten przez sześciolatek okres powiat nasz reprezentował w Radzie państwa — na przyszłą kadencję popierał będzie jedynie kandydata polskiego.

W poufnej rozmowie podniesiono kandydaturę Michała hr. Dzieduszyckiego.

Z Przemyśla donoszą, iż prócz kandydatur na okręg miejski Przemyśl: Gródek: pp. dr. Witolda Lewickiego, dotychczasowego posła i dr. Henryka Kolischera z Czerlan, podniesiono jeszcze kandydaturę dr. Alfonsa Bionczewskiego, radcy sądu obw. w Przemyślu, prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Balasitę i przedsiębiorcy kolejowego p. Franciszka Gamskiego.

W Ropczycach odbyło się 8. bm. posiedzenie komitetu powiatowego, któremu przewodniczył p. Michałowski.

Na kurję V. okręgu Rzeszów-Ropczyce-Dębica itd. zgłosił swoją kandydaturę jedynie ks. Fischer, dotychczasowy poseł z IV. kurii Rzeszów-Kolbuszowa, którego przemówienie nader sympatycznie przyjęto.

Na kurję IV. Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg w miejsce a. p. ks. kanonika Rucził zgłosił p. Michałowski kandydaturę p. Henryka Dolanckiego, właściciela Grabowa, — a sędzia p. Kozik zgłosił kandydaturę sędzię z Mielca p. Jaworskiego, którego popierał będzie stronnictwo ludowe.

Borszczów d. 10. lutego.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Z kurii IV. okręgu Zaleszczyki-Borszczów-Horodenska niewątpliwie wybrany zostanie ordynat Czarkowski-Golejski. Z lokalnych kandydatów podniesiono kandydaturę notaryusza Teofila Witosławskiego.

Śniatyn d. 10. lutego.

(Kor. „Gaz. Nar.“)

Na zwołanem przez pp. Buszyńskiego, Dobka i Niemczewskiego przedwczoraj zebrał powiatowy komitet w Śniatynie, w którym wzięli udział około stu wyborców a przeważnie włosian, postanowiono jednomyślnie jako kandydata na posła z czwartej kurii Kołomyja-Kossów-Śniatyn Stef. Moysę z Rudnik i obowiązano się na niego głosować.

Z przebiegu zebrania tego zanotować należy, iż wszyscy zebrani bardzo ostro się wyrażali o p. dr. Teofilu Okuniewskim z powodu jego wrogości wystąpienia w sejmie w sprawie uroczystości jubileuszu cesarza i postanowili bezwzględnie zaważać jego kandydaturę.

Przemówienie p. Lechickiego, sędziego powiatowego z Zabolowa, który w wymownych słowach zgromił wystąpienie ostatnie p. Okuniewskiego w Sejmie, przyjęli zebrani hucznymi oklaskami.

Także i to jest godnem zauważenia z tego posiedzenia, że filar stronnictwa ludowego Iwan Sandulek popierał kandydaturę p. Moysę, który znowu ze swej strony zaproponował Rusina p. Józefa Towarnickiego, radcę sądu w Śniatynie. P. Towarnicki oświadczył, jedynie, że nie kandyduje a p. Moysę popiera.

Z ruskiego ruchu wyborczego.

Wczoraj, jak nam donoszą, odbyło się w Zółkiewie liźne zgromadzenie włosiankich wyborców tamtejszego powiatu, na którym przemawiał poseł Wachnianin, zdając sprawę z dotychczasowej działalności swojej poselskiej i jako kandydat na nową kadencję w kurii IV okręgu wyborczego Zółkiew-Rawa-Sokal. Zgromadzenie włosian przyjęło jego kandydaturę jako najprzychylniej, pomimo szalonej agitacji przeciwników spryskiwanych przeciwko ks. kardynałowi Sembratowiczowi i jego party, do której należał poseł Wachnianin jako jeden z najwybitniejszych jej członków. Jutro ma odbyć się zgromadzenie wyborców włosian w Rawie dla wysłuchania mowy kandydackiej p. Wachnianina. Jego kandydaturę zwalniają połączeni siłami narodowy barwy Romanowicz i radykalno-socjaliści z niesłychaną zawziętością. Kontrkandydatem jego jest były poseł sejmowy i adwokat w Zółkiew, dr. Korol, należący do staroruskiego, czyli moskalofilskiego stronnictwa.

W V. kurii okręgu wyborczego Zółkiew-Rawa-Sokal-Brody-Kamionka strum. jest kandydatem ruskim na posła do Rady państwa socjalista dr. Olijnik, lekarz w Mostach wielkich.

W kurii IV. okręgu Brody-Kamionka Strumliowa stoi silnie kandydatura p. Barwińskiego, którą szczególnie księża ruscy zawzięcie zwalniają. Wysłali oni, jak już wiadomo, nawet deputację do ks. kardynała z przedstawieniem, ażeby im p. Barwińskiego nie narzucał, gdyż „ruski naród“ z okolicy Brodów nie życzy sobie mieć go posłem. Ks. kardynał nie przyjął deputacji, lecz kazał jej oświadczyć, iż on kandydaturę Barwińskiego nikomu nie narzuca, gdyż do tego nie ma ani chęci ani siły, lecz i siebie nie pozwolił teroryzować swojemu podwładnemu duchowniństwu, przez jego wrogów osobliwych przeciwo niemu podburzanemu a walkę przeciw p. Barwińskiemu uważa za zwróconą ostrzem nie tyle przeciwko Barwińskiemu, jak raczej pośrednio przeciwko sobie.

Kontrkandydatem posła Ksenofonta Ochrymowicza w kurii IV. okręgu wyborczego Drohobycz-Strzyżów jest adwokat stryjski, dr. Oleśnicki, który kandyduje również i w Tarnopolskim przeciwko hr. Pinińskiemu.

Przeciwko ponownemu wyborowi ks. Mandyczewskiego w kurii IV. okręgu wyborczego Stanisławów-Nadwórna-Bohorodczany-Bucacz kandyduje jak z Bohorodczan Starych i był poseł sejmowy Barabas, zaś w kurii V. okręgu Stanisławowskiemu stawia ruskie opozycyjne stronnictwo kandydatem byłego posła sejmowego, Józefa Huryka.

W okręgu Borszczowski kurja IV. staje z ruskiej strony jako kandydat adwokat dr. Dorudziak z Borszczowa przeciwko ordynatowi p. Czarkowskiemu - Golejskiemu.

W Kołomyjskim stawia ruskie komitety na IV. kurję kandydaturę dra Danilowicza, adwokata w Kutach, zaś na V. kurję p. Teofila Okuniewskiego. Obaj oni należą do stronnictwa radykalno-socjalistów. Komitet metropolitalny przeciwstawia natomiast p. Danilowiczowi z IV. kurji kołomyjskiej ks. Zarowicza z Rożnowa, a przeciwi p. Okuniewskiemu z V. kurji ks. Groblewskiego.

Na kurję IV. okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce jako kandydat metropolitalny staje wikary od św. Jura ks. Eugeniusz Husar. Korespondent donoszący nam o tej kandydaturze pisze: „Trudno uwierzyć nam, aby istotnie ks. Husar mógł być kandydatem metropolitalnym, chyba, że przeniesienie jego z prowincji do Lwowa tak mocno podziałało na zmianę jego przekonań politycznych. O ile bowiem mi wiadomo, dostał się on na wikarę do lwowskiej katedry św. Jura tylko dla tego, iż będąc na prowincji wchryzał między ludem“.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń d. 9. lutego.

(Ekspozycje sejmowe. — Wystawa niestała. — Klub akwarelistów. — Wystawa plakatów.)

Podczas kiedy wystawa Szubertowska zalega pierwsze piętro „Kunstlerhausu“ zajmuje parter wystawa „Gesellschaft der bildenden Künstler“. Wkrótce po zamknięciu wystawy Tilgnera, Brozika i innych, otworzą Künstlerhaus powtórnie.

Tym razem pomieszczono na miejscu honorowym dzieła Rudolfa Hubera, zmarłego niedawno profesora sztuki malowania zwierząt w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych.

Spisując Hubera, jaką wystawił, obejmując 116 obrazów przeważnie olejnych. Zmarły, lubiany w tutejszych sferach towarzyskich dla swego humoru i daru opowiadania, znajdował przychylną krytykę. Tymczasem dzieła Hubera nie przedstawiają nic szczególnego. Ze zwierząt maluje wyborne tylko krowy i to krasulki, jego portrety zaś mają wyraz przeważnie drwinny. Z pobytu swego na wschodzie przywiózł mnóstwo obrazów olejnych i ilustracji witych później do „Egiptu“ Ebersa. Tematy są często interesujące, lecz wykonanie

nie przynosi ani oku ponęty, ani sercu tężliwości.

Entuzjastyczna przemowa Ebersa, jaką stały ten powieściopisarz poprzedził katalog dzieł swego przyjaciela, nie może zmienić tego wrażenia. Natomiast artystyczny nie zastąpi o sobla ratyna profesorska.

Ekspozycja drugiego profesora Rudolfa Ribara nauczyciela w wiedeńskim muzeum dla przemysłu artystycznego, przysparza nie wiele więcej rozkoszy artystycznej. Ribar jest przeważnie malarzem cichego żywota. Lubi zwłaszcza odtwarzać ogródki warzywne. Udać mu się najlepiej liście, gałązki owocowe, głowy kapusty, które tak starannie podkreśla i wydaja jakby miały służyć na desenie pod hafty. Jest to zapewne wpływ zawodu nauczycielskiego.

Henryka Ronnerowa z Brukseli nadesłała gromady kotów przeróżnych ras, barw i wielkości. W jej utworach nie ma wszakże tej lubej pętności awanturnej, jaką widać w obrazach angielskich malarzy kotów. Sądząc z kilku głów psich, jest Ronnerowa szczególniejszą w tej drugiej speyalności, którą jednak mniej uprawia.

Czwartą ekspozycję sejmową składają dzieła pejzażysty Józefa Wopnera z Monachium. Malarz to przynajmniej bezpretensjonalny. Wiedeński wreszcie malarz Aleksander Golts wystawił tryptyk obrazów, znamionujących prawdziwe skłonność do szukania efektów, lecz przytem pełnych sadumy jakiejś i taktowności, która wywiera istotne wrażenie na widzu.

Obok tych pięciu wystaw zbiorowych pomieszczono szereg obrazów rozmaitych malarzy, przeważnie wiedeńskich. Znajdujemy tu przede wszystkim malarstwo wykonane obraz Zygmunta Ajdukiewicza, przedstawiającego śmiejącą się chłopkę. Tylko zdaje się, że Ajdukiewicz do typu chłopki użył za model wiedeńskiej „hausmeisterin“. Roman Kochanowski nadesłał dwa pejzaże: „Jesień“ i „Zima“. Drobne te prace tożną istotną poezją, mimo tematu na pozór monotonnego. Tyle tam smutku w „Jesieni“, tyle energii i malowniczości w „Zimie“. Wszystkie trzy obrazy Ajdukiewicza i Kochanowskiego są już zakupione.

Klub akwarelistów wystąpił okazale. Zaprawdę trudno znaleźć rzecz wagi podrzędnej.

Julian Falat, dyrektor szkoły krakowskiej, wystawił śliczną akwarelę, przedstawiającą Kraków od strony Floryańskiej. Druga, mniejsza akwarela, odtwarza charakterystyczną scenę ze słynnych jarmarków wiedeńskich.

Z innych akwarelistów wymienię tylko René Reinickego, dystygowanego ilustratora monachijskich *Fliegende Blätter*.

Prześliczne są akwarele Luigi Bazziniego z Rzymu, przedstawiające fragmenty wykopalisk pompejańskich. Technika skończona, wirtuoza olśniewa Arturo Rietti z Tryestu. Nie ma w obrazach jego za grosz skupienia, ułożenia, treści wewnętrznej, ale jest jakaś demoniczna siła wykonania, która jeżeli nie przynosi zachwytu czystego, to zmusza przynajmniej do podziwu nad środkami malarza.

Nie tak bezwzględny, lecz formą w innym rodzaju imponującym jest Ludwik F. Graf. Jego pasterki szukają i znajdują efekt we wrzaskach prostotcie rysunku, którego linie można by dać się policożyć. Czyste, spokojne spływające kontury wrażają się w pamięć właśnie skutkiem owego umyślnego unikania wszelkiego gwaru kolorów.

W oddziale tym umieścił wreszcie hr. Karol Lanckoroński fryz Edwarda Burne-Jonesa, aby zapoznać Wiedeń z tym angielskim wyznawcą form archaicznych w malarstwie.

Ciekawym wreszcie działem jest „wystawa plakatów“. Wielkie centra kulturne są obojętne tego rodzaju reklamy. A więc Paryż, Londyn, Nowy York przed innymi miastami. Przechodzą śpieszy i nie ma ochoty, ani czasu sylabizować afisze rozlepione. Trzeba mu kilku słowami do ucha wrzasnąć, kilku barwami przed oczami samogatać, ale tak, aby wrażenie zostało w pamięci.

Któryś kierunek w malarstwie na daje się ku temu lepiej niż — impresjonizm i który naród da się w wysysaniu odnośnych efektów wyprzeć — Francuzom? Wszystko co w tej mierze tworzą, zwłaszcza w Niemczech jest zwykłym naśladowstwem wzorów francuskich.

Mistrzami plakciarstwa we Francji są Chéret, Lantrec, Mucha i Privat Livemont. U wszystkich sąmujące aśna znaczną przestrzeń.

Kilka słów wielkimi ociońkami nakreślił wymownych hasel, resztą żadnych przymiotników.

Srodek wypełnia, prawie stale, pończota kobieta, odziana mniej więcej kuso, albo przejrzyście.

Technika pozornie niewyszukana, za to najbardziej wykulturna, barwy pełne szalonych kontrastów, albo też uderzające jednostajnością. Tu i ówdzie inna barwa np. zieloną (Lantrec) wyciągnięte kontury zarysowują postaci ostro i wyraziście — często brak wszelkiego cieniowania, kilkanaście powiązanych kapryśnie linii wywołuje ów efekt, który z szybkością bliska wiozy sprząga obraz a pojęciem, o którego zapamiętanie obchodzi właśnie.

W ten sposób „styl bestendencjonny“ stał się słabą tendencją i to bardzo grubą. Czy nie jest to przypadkiem mimowolną oceną jego wartości estetycznej? Wely.

SEJM.

(13 posiedzenie 2 sesji VII. peryodu.)

Lwów d. 11. lutego.

Wczorajsze posiedzenie wieczorne otworzył hr. marszałek o godzinie 7 minut 15 w obec law w znacznej części pustych i przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad ustawą drogową.

Część I.: Ogólne postanowienia — §. 1. do 12. przyjęte bez dyskusji.

Część II.: Szczegółowe postanowienia. A. Pokrycie kosztów — §. 13. do 15. włącznie przyjęte bez dyskusji.

Przy §. 16. normującym wymiar prestaty, stawiali poprawki: p. Kramarczyk, aby opuścić ustęp zezwalający na zamianę prestaty dwóch dni pieszch na jeden dzień ciągły; p. Bernadzikowski poprawkę w tym samym duchu; p. St. Stadnicki popierał poprawkę Kramarczyka; p. Vayhinger stawiał poprawkę stylistyczną; p. Abrahamowicz sprzeciwiał się wszystkim poprawkom, dowodząc, że wnioski komisji oparte są na znajomości stosunków i im odpowiadają; p. Piniński również bronił wniosków komisji; p. Sredniawski popierał poprawkę Kramarczyka; p. Urbański sprzeciwiał się wszystkim poprawkom, wskazując na §. 18, który przecież dozwala od każdej prestaty się wykupić; p. St. Stadnicki polemizował z tymi mowcami, którzy sprzeciwiali się poprawce p. Kramarczyka; p. Kramarczyk raz jeszcze zabrał głos i bronił swej poprawki; p. Abrahamowicz odpowiedział polemiką na polemikę p. Stadnickiego i p. Kramarczyka; p. Męciński wykazywał cyframi, iż poprawkę pp. Kramarczyka i Bernadzikowskiego przyjąć nie można; p. Sredniawski mówił o rozmaitych nadużyciach, jakich wójtowie dopuszczają się po wszech w prestatyami na drogi — a wreszcie sprawodawca p. Romer sprzeciwił się postawionym poprawkom i przystąpiono do głosowania. Poprawka p. Kramarczyka nieznaną większością głosów została przyjęta. Głosowali za nią pomiędzy innymi p. Roman hr. Potocki, Andrzej hr. Potocki, Stanisław hr. Tarnowski, Franciszek Jędrzejowicz i inni. Ustępy §. 16. uchwalone zostały zgodnie z wnioskiem komisji.

W ciągu tej długiej nad §. 16. dyskusji, zebrał się posłowie tak, że Izba była niemal w komplecie, a przybyli także prezydent ministrów hr. Badien i minister Rittner.

§. 17. do 23. włącznie uchwalono bez dyskusji.

Przy §. 24., nakładającym 10 proc. dodatku od podatków bezpośrednich na rzecz pow. funduszu dróg gminnych, p. Abrahamowicz postawił poprawkę, aby, gdyby powyższy 10-proc. dodatek w którymś powiecie przewyższał istotnie koszt utrzymania dróg gminnych w tym powiecie, natenczas by Wydział kraj. miał prawo na przedstawienie Wydziału powiatowego obniżyć wyjątkowo tenże dodatek. P. Piniński wniósł, aby proponowane przez komisję uiszczenie 10-proc. dodatku od podatków bezpośrednich na rzecz pow. funduszu dróg gminnych obniżyć w ogóle na 6 proc. ewentualnie 8 proc. dodatek. P. Okuniewski popierał poprawkę p. Pinińskiego. P. Stanisław Jędrzejowicz, wytknąwszy p. Okuniewskiemu, iż najpierw wołał, że nie chce prestaty, a teraz woła, iż nie chce dać pieniędzy, czyli, że nie chce dać na drogi, polemizował następnie z pp. Abrahamowiczem i Pinińskim i bronił wniosków komisji. P. Sredniawski sprzeciwiał się poprawkom pp. Abrahamowicza i Pinińskiego i oświadczył, iż głosować będzie za wnioskami komisji.

P. Abrahamowicz prosi, aby nie lażyły jego poprawki z wnioskiem p. Pinińskiego i zaleca raz jeszcze swoją poprawkę ze względów przezorności. P. Krzysztofiwicz wystąpił przeciw wszelkim poprawkom. P. Męciński sprzeciwiał się poprawkom i p. Abrahamowicza i p. Pinińskiego i wyraził, że oba te wnioski dają do tego samego: do obniżania dodatku na drogi gminne, tylko że p. Piniński wchodzi do salonu głównymi drzwiami, a p. Abrahamowicz tajemnymi drzwiami. Na tem dyskusję zamknęto. Do sprostowania faktów zabierali głosy pp. Abrahamowicz, Stanisław Jędrzejowicz i Męciński, przyczem ci dwaj ostatni bardzo ostro i z przymieszką złośliwej ironii protestowali twierdzenia p. Abrahamowicza. W głosowaniu wniosek p. Pinińskiego i poprawka p. Abrahamowicza upadły a Izba przyjęła §. 24. w brzmieniu proponowanym przez komisję.

Uchwalono następnie §§. 25. do 32. włącznie w brzmieniu proponowanym przez komisję a drobne lub stylistyczne poprawki przy niektórych z tych paragrafów stawiano, Izba odrzuciła.

Z powodu późniejszej pory zamknął hr. marszałek posiedzenie, naznaczając następne na piątek 10 godz. rano.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady prowadzono dalej dyskusję, przerwaną zeszłego tygodnia nad aktywowaniem dwóch uzupełnień szkół wydziałowych męskich. Pierwszy godził w p. Soleskiego p. Inhatowicz, który argument p. Soleskiego, że wielkie miasta nie potrzebują szkół wydziałowych, bo mają gimnazja, zniweczył zupełnie wagą, iż wszystkie zjazdy kupców i przemysłowców galicyjskich zawsze jak najbardziej stanowczo uchwałyły rezolucje do władz szkolnych, aby zaprowadziły szkoły wydziałowe tam, gdzie się handel i przemysł rozwija, i że to chyba we Lwowie można w Galicji mówić o jakimś handlu i przemysle, a zatem wbrew zdaniu p. Soleskiego właśnie dla Lwowa byłyby i są szkoły wydziałowe męskie najpotrzebniejsze.

Po p. Inhatowiczu p. M. Baranowski również wystąpił przeciw p. Soleskiemu. P. Soleski na poprzednim posiedzeniu Rady z przeszką wyrażał się o zdaniach, wypowiedzianych przez p. Baranowskiego a to z tego powodu, iż p. Baranowski sam był inspektorem szkolnym, w sprawach zatem spornych między publicznością a władzami szkolnymi, nie łatwo mu porzucić jednostronne nieco stanowisko.

Zastrzegł się p. Baranowski przeciw podobnym insynuacjom i wyraził ubolewanie, że p. Soleski w taki sposób się wyraża publicznie. Następnie p. Baranowski zbił o kolei twierdzenia p. Soleskiego o szkołach wydziałowych. Właśnie dlatego, że szkoły te zakładano pierwotnie po małych miastach, gdzie handel i przemysł nie ma, szkoły te nie mogły się rozwinąć. Są one zatem właśnie na potrzeby ludności miejskiej obliczone. Dalej obowiązek uczęszczania do szkoły jest siedmioletni, jak mówi ustawa, a nie sześciolatek, jak się p. Soleskiemu podobało twierdzić. Jeszcze dalej szkoły ludowe są raczej przygotowanie do gimnazjów, a nie szkołami, w którychby się mogła kształcić młodzież do zawodów praktycznych. Na ostatek nie ma pan Soleski racji, twierdząc, że jeżeli nie organizacja to przynajmniej układ planów nauki w szkołach wydziałowych leży w mocy Rady miejskiej. Przeciwnie — plany również układają władze szkolne, a gminy do nich nie mają prawa się mieszać.

Przemówienie p. Baranowskiego Rada przyklasnęła.

P. Soleski mimo wszystkich argumentów nie chciał opuścić raz zajętego stanowiska. P. Ciuchociński sekundował mu dowodząc, że przemysłowcy lwowscy wcale nie potrzebują żadnej szkoły wydziałowej. Nie potrzebują, bo że szkoły wydziałowej wychodzą pół kawalerowie a nie rekrutnicy. P. Inhatowicz sprostował twierdzenie p. Ciuchocińskiego, jakoby żadne Kola mieszczańskie nie żądały szkół wydziałowych. Owszem wszelkie zgromadzenia kupców i przemysłowców oświadczały się zawsze jaknajkategoryczniej za nimi.

P. Byk radził odroczyć sprawę, bo zakładanie szkół wydziałowych będzie gminą bardzo wiele kosztowało, a dlatego warto rzeczy całąt dobrze się przemyśleć i dopiero po głębokiej rozprawie do wprowadzenia jej w czyn przystąpić.

P. Piętał stanowczo i z niezmierną ścisłością wykazał całą nicosć wywodów p. Soleskiego, niechającego się zgodzić z istniejącymi i obowiązującymi ustawami, ale większość rady nie przyznała mu słuszności. Organizację szkół wydziałowych męskich rada odrzuciła, natomiast organizację szkół wydziałowych żeńskich — św. Anny, Elżbiety i Czapki — uchwalono bez dyskusji. Szkoły te już od r. 1897/8 będą siedmioklasowymi.

Tak samo bez dyskusji polecono sekcji szkolnej wybrać komisję, która by zastanowiła nad piśmem pań, donoszących o swojej petycji do sejmiku o gimnazjum żeńskie.

Tak samo prawie bez dyskusji — bo tylko p. Thullie miał w tej sprawie pewne wątpliwości — uchwalono utworzyć w szkołach ludowych im. Czapki i św. Anny po jednej klasie równorzędnej.

P. Dula, zawiadomił, że komisya wodociągowa zna realniejszy rezultat poszukiwań wody dla Lwowa, ale nie wyjaśniła go w sprawozdaniu, złożonym z prac dotychczasowych, boby potem miasto musiałoby za wykupno gruntów zbyt wiele zapłacić. Kilku członków ra, dy domagało się koniecznie jakichś bliższych wyjaśnień w tej sprawie, ale później stumlił ciekawość i uchwalono zgodnie dalszy kredyt w kwocie 15,000 zł. na roboty przedwstępne do wodociągów.

Dla braku kompletu posiedzenie odroczone.

KRONIKA.

Lwów d. 11. lutego.

Audyencye. Prezydent ministrów Kasimierz hr. Badien udeścił dziś we czwartek od godziny 11-tej do 12 w południe prywatnych audyencyj w biurze p. namiestnika.

Audyencye. Minister dr. Edward Ritter przyjmował będzie w piątek w biurze namiestnika, poczęwszy od godziny 10 przed południem, przedstawienia władz i reprezentacji.

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Dokończenie.)

Okna były otwarte, ciepłe powietrze wiało przez wysokie sioły drzew i ochłodziło zroszone łzami radości oczy i policzki kobiety.

Po skończonym śniadaniu, gdy Lena przebrała się w podróżną suknię do szali weszła, powstał Ersk i podniósł szklankę w górę. Wszyscy oczekiwali mowy, ale on dał znak, aby ujęli szklanki i powiedzieli tylko:

— Obyśmy się znowu szczerze i szczerze!

Po chwili rzekł:
— A teraz niech was Bóg broni, abyście chcieli nas odprowadzać na kolej. Nie cierpię kolejowych po-

gniań, gdy tysiące obcych oczu kontroluje moje i wasze poczynki tak, że człowiek kontent, gdy rozlegnie się sygnał lokomotywy i uwozi go z przed oczu najbliższych przyjaciół.

Wzięła żonę pod rękę, skinął raz jeszcze głową i zaraz za tymi szczerzliwymi drzewi się zamknęli.

Gdy pani Betsy zdołała łyżę otrzeć tak, że mogła świat widzieć, ujrzała oczy Wolfhardta z cichym i błogim wyrazem utkwione w swoim obliczu.

— Wybacz pan, panie Wolfhardcie — rzekła — że widziałam niekiedy; nie jestem płaczącą wierzwą, ale pan pojmujesz, jeżeli się straci jedyną przyjaciółkę, to chociaż całemu sercem żyć jej się wszystkiego dobrego, czuje człowiek, jak bardzo jest samotnym samotnym człowiekiem, jak ja!

— Najbardziej pani... — przerwał — i ja wtem samem jestem położeni... Gdy pomyślę, jak niepewnem jest to „do widzenia“...

— Otóż to! ten Madryt leży już za światem, a nasza podróż do Włoch odczyści nie może przyjsz do skutku. Do Madrytu pewnie nie dojadę nigdy w życiu.

— Złóż mnie pani zrozumiała. W tej chwili nie myślałam o Madrycie i o spotkaniu z tymi podróżnymi. Oni o nas pewnie nie myślą, a przynajmniej nie w tej chwili. Myślałam o sobie. Pani Bettino, kiedy my się zobaczymy, my oboje?

Spojrzała nań z niedowierzaniem. — Hal wszak pan wie, sprawdź się tu, Hanna będzie mi gotowa... tego mieszkania nie dam deptać ob- oym stopom... ale gdybyś pan oheiał czasem ze mną pogawędzić, panie Wolf-

— Jeszcze mnie pani nie rozumia- ła. Bardzo mi na tem zależało, abyś pani zapamiętała sobie moje nazwisko. Wielokrotnie już czyłem panią, jak się nazywa, ale widzę, że nadaremnie, może zapamiętałaś je wtenczas lepiej, jeżeli sama nosisz go będziesz?

— Co pan mówisz, zdaje się, że wino panu słowa dyktuje.

— Zapewne — odrzekł spokojnie — tylko nie w tym sensie, jak pan rozumiesz. Nie jestem wprawdzie przy- zwyczajony do wina szampańskiego,

po raz trzeci w życiu piłem go; wino nie rozczuliło mnie, ale in vino veritas. Powiedziałem tak prawdę, to, czego może nie miałbym odwagi wypowie- dzieć. Ersk sam, gdyś pani pomagała ubierać się jego żonie dodał mi odwa- gi, i zachęcił mówiąc, że zna two do- bre serce. Ale widzisz pani... wydajesz mi się tak zachwyconą i miłą... zaraz przy pierwszym widzeniu zrobiłaś pa- ni na mnie wielkie wrażenie, a potem, gdyśmy słyszeli twój śpiew... a potem, gdyśmy sprzyjać sobie, aby wspólnie na swatach zarobić... no, ale się nie udało, Ersk sam sobie wszystko załatwił. Byłoby bardzo pocóżwie, gdy- byś pani oheiała... odważył się pójść ze mną przez życie.

— Stali naprzeciw siebie, oboje ze spuszczonymi oczyma, ona wreszcie nie podnosząc oczu rzekła:

— Wierzę mi pan, że i mnie wino nie odebrało świeżości umysłu; powiem o szczerą prawdę: od pierwszej chwili podobała mi się pan bardzo, dawniej piegi słoneczne wydawały mi się bar- dzo brzydkimi, ale u pana nie raziły mnie wcale. Zaraz sama to spostrzeże- nie zrobiłam i powiedziałam sobie: u-

ważaj Betsy, nie zakochaj się, bo na dobre to ci wyjść nie może.

— Dlaczego?

— Ponieważ... no, przecież nie dla- tego, żeś pan wówczas był jeszcze wiejskim bakałarzem. Bardzo chętnie sprowadziłabym się do szkolnego bu- dyńku, i pomagałabym w lekcyjach mu- zyki i śpiewu. Ale uważasz pan, ja już miałam męża... a od tego czasu, ot po- wiem panu otwarcie: często mi się zda- wało, że jestem zakochana... zawsze uzoziwie i honorowo... nie zleżo nigdy się nie stało; ale gdybyś pan mi prze- cież nie chciał wierzyć i myślał, że spie- waczka, której tyle tenorów i baryto- nów wypiewało pieśń miłości, nie musi być tak całkiem bez „ale“... i potem szczerznie pan mnie sekował zaszłością o przeszłość...

— Jak pani możesz tak myśleć, pani Betsy! Kto tylko na panią popa- rzy i kto tylko raz usłyszy z twych ust choćby ton jeden, to zrozumie, jak czystą masz duszę.

— O! masz pan rację, kochany pa- nie Wolfe!... Jednak jeszcze jedna jest przeszkoda. Jestem starszą od pana, mam już trzydzieści trzy lat, a pan...

— Et! ten jeden rok! Mogłabyś pani jeszcze być starszą o dziesięć lat twarzyczka twoja wyglądał będzie w- szysze na lat dwadzieścia. Kochana, dro- ga pani...

— A jeżeli pana okłamała?... mam już trzydzieści trzy lat i dziesięć mie- sięcy... ale teraz daleko szczerza pra- wda!

— O ty aniele jasny — zawołał przystępując do niej — to są wszystkie twoje argumenty? Pójdź, pomóż mi zostać dobrym człowiekiem i wypędź zaszłości z pierści... zaszłością najlep- szemu przyjacielowi. Nie Leny zaszro- szyć mu, ale szczerznie!

Ona padła w jego objęcia... a potem z okrucyjnym rzekła uśmiechem:

— O wierzę mi, najdroższy, dosta- jasz uczciwą żonę, może robiłam głup- stwa, ale złego nie nie uczyniłam ni- gdy:

„Un cuore come il mio,
„Mai non ritrovi più.“

KONIEC.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

otrzymała z Paryża dzieło co tylko

wydane p. t.:

Mémoires

de la

Ctesse Potocka

(1794 — 1820)

publiés par

Casimir Stryjeński

avec un portrait en héliogravure et

un fac-simile d'autographe.

(Str. 424 w wielkiej 8-oe)

Cena egzemplarsza 4 złr. i 50 ct.

z przesyłką o 25 centów więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

WASZYŃKI amerykańskie do siewnika

miesza po złr. 4, Sita włosienna po-

zwornie po złr. 1—, 130 i 140, poleca

Piotr Chrostowski, handel żelazny we

Lwowie, plac kapitulny I (naprzeciw ka-

tolicy).

PRZEMOM żonaty, bezdzietny, liczy lat

30, z ukończoną szkołą rolniczą, ob-

szanuje dokładnie w gospodarstwie i hodo-

wli, jakoteż w manipulacji gospodarczej,

z chętnymi świadectwami, poszukuje po-

sady od 1. marca na ordynaryj. Pošte re-

stante Raniżów. 488

PRAKTYKANT GOSPODARCY po-

szukuje posady. Adres: Praktykant

gospodarczy, pošte restante Stanisławów.

RADCA DOBR teoretycznie i prakty-

cznie wykształcony, poszukuje posady.

Przyjmuje miejsce także kontrolora lub

kasjera. Adres: Hanaiewicz, Mościska.

RADCA posiadający studia rolnicze

i dłuższą praktykę, poleca się

adres: Mirek, Strzyż-Kokolów.

PREMIOWANE medalami tutek Niemo-

jowskiego są wszędzie do nabycia.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie

muzykalne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Żołnierz z roku 1863/4

Władysław Leński Kopytyński (z odda-

ła Youngi, Jana Czarnieckiego, Jerzani-

skiego, Wierzbickiego, Wagnera, ranny

pod Kobylanką w dniu 6. maja) o stera-

nem zdrowiu, obarczony ciężką rodziną,

żoną (obecnie w szpitalu) i sześciorgiem

dzieci, maletnich, pozostaje w nędzy i tę

drogą udaje się do wspaniałomyślności pu-

blicznej upraszając o wyrobienie mu ja-

kiejkolwiek pomocy, którą mu zape-

wniało ohećby jak najskromniejszy zar-

bek, lub o pospieszenie z groszem wdo-

wim, któryby bodaj chwilowo zaspoko-

ił głód jego dzieci. Upraszają się o po-

sady i datki pod adresem: Kopytyński,

Lwów 86.

Pracownia sukien damskich

i dziecięcych, oraz nanka Krolu

MARYI WAŚNIEWSKIEJ

Lwów

ulica Łyczakowska 5

poleca się.

Paszetet

z gęstych watróbek, jak ekstraburski, fun-

towa puszką 1 1/2, z trudem 4 złr. 2

— codziennie świeży, przemytorny, wyrabia

Zarząd dworu Łapszyn — Brzeźny.

Chodniki

kokosowe i ceratowe,

Linoleum,

Prześcieradła gumowe

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

Stary Cognac

z wino własnego chowu, dostarcza od naj-

pierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr.

albo 2 litry za 8 złr., mody 2 litry 4 złr.

80 cent. Benedykt Herli, właściciel

dóbr, zamek Gołtuch przy Gonobitz w Styryi.

KASY

stare i nowe sprze-

daje najtaniej

Emil Weiner

Wien

1, Salzthorgasse 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Świeże deserowe

Winogrona kuracyjne

po złr. 160 kilo,

Mandarynki po 5 i 6 ct. sztuka,

Pomarańcze po 4, 5 i 6 ct. szt.

Kalafior włoskie po 50 ct.

Młody groszek po 60 ct. kilo

poleca handel 7777

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Ryńku 1. 42.

Brzytwy Arbenz'a

z daję się odmienić klingą,

są sławne w świecie z nad-

zwyczajnej dobroci i

zdmieniającej łatwo

złoty gołen. Nie są to niemieckie,

t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabry-

karskie, a oznaczone imieniem i adresem fa-

brykanta A. Arbenz, Jouenne, Doube, de-

sięca najzupełniejszą rękojmią jakości,

pewności i prawdziwości! Każda sztuka,

któraby przy użyciu nie odpowiadała

wymaganiom, zostanie z wszelką gotowo-

ścią zmieniona na inną. Do nabywa

wszystkich handlach. 8052

BRZYTWY ARBENZA

z ostrzem do wyjmowania 280, ostrza za-

pasowe po 85 ct., paski do obciążania od

złr. 1—, mydła, pendzle, lusterka, my-

dła do golenia, otrzymają do wyłączeń

S. PIELECKI i Ska, Lwów

magazyu broni, amunicyi, rowerów,

przyborów myśliwskich i uniformowych

Wyroby gumowe

pod gwarancją najlepszego paryskiego fabry-

kanta, wiedeńskie lekarzów orzeszeń zupełnie

niezawodny i pewny. Gumy i pęcherze

rybie za tuzin od złr. 1—6, Capoties ame-

ricains (krótkie) tuzin od złr. 2—5, Dam-

skie gabki ubezpieczające złr. 2—6, Oryg.

Pessarium-occlusum (Peli-porus) wedle

Prof. Mensinga złr. 180 250. Irrygatory

ze szkła, gumy lub emailu złr. 180—5

Suspensorya 50 ct. do 3 złr. Kolejka dla

mężczyzn bardzo praktycznie zestawiona

od złr. 3—10. Nowo patentowane bandaże

menstruacyjne „Diana Gürtel“ ze steryl-

izowaną poduszeczką do wsłaniania złr. 350

do 5 złr. 10—, kupować 10—15%.

Wysyłka najdyskretniejsza.

J. KELETI

i k. uprząży, właściciel, Budapest,

IV. Koronaherzog-utca 17.

Cenniki gratis w zamkniętej kopercie.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts bis zum

höchsten Betrage als Personal

credit coulant und discret be-

zorgt Agentur Budapest, Post-

fach 107. 1497

Poszukuje się do kupna

1. kamienicy we Lwowie, nowej,

dobrze budowanej, w jakimkolwiek

położeniu; kapitał do dyspozycji:

25.000 złr.;

2. kamienicy we Lwowie w śró-

dmieściu, dogodnej do umieszczenia

pierwszorzędnej interesu; kapitał

do dyspozycji 35.000 złr.

Zgłoszenia przyjmują kancelary

adwokata Dr. Bałabana i Dr. A.

Vogla we Lwowie, przy ul. Koper-

nika 1. 7. I. piętro.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 5, I. piętro

sprzedaje wyroby krajowe jako to:

Sukna, Piłtina, Bielizna stołowa,

Killimy, Makaty,

Wyroby liturgiczne,

koszykarskie,

powroźnicze,

koronkowe,

ceramiczne

Rzeczki

i towary wysortowane

niskiej cen fabrycznych.

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 5, I. piętro.

Lathyrus silvestris Wagneri.

Roślina karmna, nadzwyczaj wy-

datna, sadzona na suchym grun-

cie utrzymuje się lat 50. Nasiona

z plantacji Herminehof, założo-

ne z polecenia Wys. ministerstwa

rolnictwa wysłał: Dr. Hillwig, Czar-

niowca. 1 kilo złr. 450, 5 kilo 20 złr.

Zwinger - Bohemia

Pierwszy w Austrii zakład

hodowli psów rasowych

poleca wszystkie gatunki psów

użytecznych i zbytkowych.

Właściciel: 1493

Weterynarz Koch, Praga II. 422.

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K., w Paryżu

Skuteczność niezawod-

na w leczeniu rękogętek

bez utrudzenia żołądka,

które zawsze pociągają za

sobą użycie kapsulek z

kubeką w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne,

i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikola-

scha, Wewiorskiego, Ruckera, Skł-piśkie-

go, Ehrbara, Beisera i Krzyżanowskiego.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jasle

ogłasza konkurs na posadę sekre-

tarza Rady powiatowej, z termi-

nem do wnoszenia podań do dnia

20. lutego br.

Płaca roczna wynosi 1200 złr.;

trzy dodatki pięciolatnie po 120

złr.; prawo do emerytury po 25

latach.

Posada nadana będzie powizo-

rycznie na rok jeden, a po roku

zupełnie zadowalającej służby, sta-

bilizacyi udzieli Rada powiatowa.

Kandydaci do podań winni do-

łączyć:

1) Dowód, że złożyli ze stu-

dyów prawnych przynajmniej 2

egzamin państwowe na jednym

z uniwersytetów w kraju;

2) Dowód, że odbyli dwuletnią

praktykę przy jednej z władz po-

litycznych, sądowych, autonomicz-

nych